Nr. 95. Kraków, Piątek 24 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kampania przeciw Galicyi.

Nagły wniosek p. Romańczuka wywołał przedwczoraj w Izbie poselskiej dyskusyę, która boleśnie dotknęła nasze społeczeństwo. Smutnym bohaterem dnia był p. Pernerstorfer. Uzupełniamy zatem wczorajsze nasze sprawozdanie.

P. Romańczuk uzasadniając swój wniosek twierdzi, że stosunki w Galicyi stają się coraz nieznośniejszemi. Z początku władze ograniczały się na ścisłej kontroli nad zgromadzeniami i rozwiązywały je w danym razie. W ostatnich czasach zakazują wprost zgromadzeń. W latach 1893 i 1894 zakazano we wschodniej Galicyi wiele zgromadzeń i uzasadniano zakaz niebezpieczeństwem cholery. Czas epidemii przeszedł szczęśliwie i nadszedł czas wyborów do Sejmu.

P. Brzorad. Gorsze od cholery! (*Ogólny śmiech*).

P. Romańczuk. Po wyborach miało się odbyć kilka zgromadzeń, na których miano zaprotestować przeciw sposobowi, w jaki odbyły się wybory. Zgromadzeń tych zakazano częścią ze względu na spokój publiczny, częścią ze względu na różne epidemiczne choroby, które w różnych miejscowościach miały grasować. (*Śmiech*). I ten czas minął. Po zamknięciu Sejmu, w połowie lutego i marca, zwołano znowu zgromadzenia ludowe, których zakazano znowu ze względu na spokój publiczny, lub ze względu, „że szopy przeznaczone na zgromadzenia są zbyt małe lub mogą się spalić“. (*Śmiech*). Nawet poufne zgromadzenia ograniczone na zaproszonych gości udaremniano. Tak zwołane do Tarnopola na dzień 1 kwietnia zgromadzenie zakazano, ponieważ wszyscy zwołujący razem, a nie każdy z nich z osobna znali każdego z zaproszonych.

P. Pernerstorfer. Powinieneś pan nazwać tych gentlemanów. Tych Holzingerów i Hawlathów, tych „skich“ należy postawić pod pręgierz.

P. Romańczuk. Tarnopolski starosta Zawadzki.

P. Pernerstorfer. Młodzieniec ten zrobi karyerę.

P. Romańczuk przypomina uchwaloną przez Izbę interpretacyę przepisu o zgromadzeniach ograniczonych na zaproszonych gości i wyraża żal że przedmiotem tym nie zajęła się Izba panów. Siedmiu zwołujących zgromadzenie odstawiono do sądu.

P. Pernerstorfer. Macie tam w Galicyi sędziów, na których liczyć można!

P. Lewicki. Oczywiście!

P. Pernerstorfer. Mówię o sędziach, na których rząd może liczyć.

P. Romańczuk żali się na szykany, jakich uczestnicy ruskiej deputacyi doznają od władz i odczytuje list pewnego księdza, który twierdzi, iż pewien starosta powiedział mu: „mam polecenie przeszkodzić wyborowi waszego kandydata“. (*Słuchajcie! Słuchajcie! na skrajnej lewicy i między Młodoczechami*). Gdy ów dziekan wziął udział w deputacyi. ten sam starosta powiedział mu: „Wstyd, piętnastu chłopów najgorszego prowadzenia się — byli to ci sami, którzy głosowali przeciw kandydatowi rządowemu (*śmiech*) — brać ze sobą do Wiednia“. Włościan, którzy brali udział w deputacyi, nazywa się „wiedeńskiemi zgniłkami“. (*Słuchajcie! Słuchajcie! wśród skrajnej lewicy i Młodoczechów*). Mówi się im: „Jedźcie do cesarza, aby wam wymierzył sprawiedliwość“. (*Głosy oburzenia na skrajnej lewicy i u Młodoczechów*).

P. Hofmann-Wellenhof. Tak się pielęgnuje patryotyzm!

P. Brzeznowsky. To są prawdopodobnie republikanie!

P. Vaszaty. To się nigdy nie zdarza w Rosyi!

P. Romańczuk twierdzi, że nawet rozsądni Polacy skarżą się na postępowanie władz wobec Rusinów. Mowca nadał wnioskowi swojemu takie samo brzmienie, jak niedawno p. Gessmann, i dlatego spodziewa się, że Izba go uchwali. (*Oklaski na skrajnej lewicy i u Młodoczechów.*)

P. Lewakowski uważa wniosek p. Romańczuka za konieczny. Niejedno twierdzenie wnioskodawcy może mowca potwierdzić z własnego doświadczenia (*Słuchajcie! Słuchajcie! u Młodoczechów i na skrajnej lewicy*). Mowca sam wystąpił zeszłego roku w Kole polskiem z podobnym wnioskiem i nie utrzymał się (*Słuchajcie! Słuchajcie! u Młodoczechów i na skrajnej lewicy*). Zgromadzenia polskich włościan rozwiązywano pod temi samemi pozorami, co ruskie zgromadzenia. Mowca musi jednak stwierdzić zgodnie z prawdą, że hr. Badeni, jako prezydent gabinetu, zgromadzenia te w zachodniej Galicyi inaczej traktuje, jak za czasów swego namiestnikostwa. Natomiast wyraża ubolewanie, że p. Romańczuk rzecz tak przedstawił, jakby chodziło o politykę narodu polskiego wobec Rusinów (*P. Romańczuk: Nie! O politykę panującego stronnictwa polskiego*). Naród polski kocha Rusinów i wie, że oni go kochają. Wyrazy „polskie gospodarstwo“ musi mowca odeprzeć. To austryackie gospodarstwo zaprowadzono w Galicyi. Kto narzucił nam te stosunki, jak nie Wiedeń za czasów Schmerlinga? Stosunki te są przekleństwem i koniecznem następstwem ustawy wyborczej, którą mamy i którą obecnie obalimy. Najwyższy czas usunąć walki narodowościowe i aby wszystkie narodowości, które tu razem żyć muszą, podały sobie ręce i nie przedstawiały z narodowego stanowiska fałszych faktów, jak to dziś uczynił p. Romańczuk. Narody kochają się. Należy tylko obalić reakcyjną gospodarkę, a zapanuje pokój (*Brawo! Brawo!*)

P. Pernerstorfer twierdzi, że prezydent gabinetu mógł telegraficznie zażądać informacyj, gdyż wniosek już przed kilku dniami ogłoszono w *Arbeiter Zeitung*. Prezydent Rady ministrów nigdy jest poinformowany, a jednak zna on stosunki najdokładniej i osobiście zna tych ciemnych ludzi honoru, którzy zasiadają w galicyjskiej administracyi i eskamotują przy każdej sposobności prawa polityczne ludu. Aby mu pozostawić czas do zebrania informacyj, mowca wnosi, aby przerwać rozprawy i odroczyć je do pierwszych dni maja. Stosunki, przedstawione przez p. Romańczuka, istnieją w Galicyi od wielu lat. Choroby epidemiczne należą tam do najulubieńszych środków domowych. Jeżeli w Galicyi na pewne grasuje jakaś choroba epidemiczna, to jest nią ucisk ludu i oszukiwanie ludu, których dopuszcza się szlachta i władze administracyjne. Dziwić się tylko należy zachowaniu się galicyjskiego ludu. Jak nisko musiał upaść ten polski i ruski lud, że dotychczas nie znalazł siły, aby się choć trochę podnieść. Dnia, w którym to nastąpi, nie możecie oczekiwać ze spokojnem sumieniem. Albo rozwinie się bez przeszkody polityczne życie radykalnych stronnictw, a wtedy życie stanie się dla was gorzkiem, ale wtedy będziecie mogli przynajmniej żyć; albo będziecie postępować nadal, jak dotychczas, a wtedy przyjdzie w Galicyi chwila, gdzie znowu u was wybuchnie ogień, a mord i pożoga obejmie kraj (*Głosy oburzenia wśród Polaków*). Jeżeli w Austryi jest kraj, w którym lud wyzyskiwany ma prawo podnieść się przeciw wyzyskiwaczom, jest nim Galicya. Drżyjcie panowie szlachcice!...

P. Struszkiewicz: Nie obawiamy się wcale.

P. Pernerstorfer: ...Obawiajcie się obudzenia ludu polskiego, gdyż nie jesteście jego przedstawicielami, ale ciemięzcami.

Prezydent Izby upomina mowcę, aby inaczej się wyrażał.

P. Pernerstorfer: Słyszeliśmy tu wczoraj mowę...

Prezydent Izby zwraca uwagę mowcy, że wczorajsza dyskusya nie ma związku z nagłością wniosku p. Romańczuka.

P. Pernerstorfer kończy uwagą, że wobec stosunków galicyjskich znajdują się ludzie, którzy wygłaszają frazesy o zadaniu oświaty, uczuciach religijnych i t. d. Temu nieszczęśliwemu krajowi nic można pomódz, dopóki na nim cięży żelazna ręka szlachty.

Prezydent poddaje wniosek p. Pernerstorfera pod głosowanie. Wniosek ten oczywiście upada.

P. Szczepanowski. To, cośmy tu usłyszeli od p. Pernerstorfera, jest wprost podburzaniem do mordu i podpalania. (*Głosy oburzenia na p. Pernerstorfera wśród Polaków*). Jest to niesłychanem, aby na publicznem zgromadzeniu w ciele reprezentantów ludu używano słów, podburzających miliony ludu przeciw całej inteligencyi kraju. (*Głosy oburzenia na p. Pernerstorfera. Padają słowa: Łajdactwo! To jest jego mowa kandydacka*).

Czy jest przyjacielem ludu, kto tu w podobny sposób postępuje? Słowa p. Pernerstorfera potępia każdy, kto tu siedzi, a i on potępia się sam temi słowami. Jest to znamiennem, że zarzuty przeciw Polakom podnoszą po największej części ludzie, którzy stosunków nie znają i nie wiedzą, w jaki sposób postępuje w Galicyi stronnictwo mowcy. To stronnictwo może się bronić faktami i nie potrzebuje powoływać się na przeszłość, w której Polacy tak często przelewali krew za wolność i ojczyznę. Zawsze Polacy odzyskiwali zaufanie ludu. Należy się przypatrzeć pracom Sejmu galicyjskiego, w którym zasiada nietylko szlachta, ale zastępcy wszystkich warstw. Tego, co zrobiono, nie czyniono pod wpływem groźby. Gdyby w Sejmie powtórzono tylko część tego, co z brutalnością przytoczył p. Pernerstorfer, reformy byłyby niemożebne. Fakt, że wzrok całej Polski zwraca się ku Galicyi, jest moralnym bodźcem, silniejszym niż oskarżenia, jakie tu podniesiono. Postępy w Galicyi od 25 lat są zdumiewające. Mamy nadzieję, że skończymy nasze dzieło wśród zgody całego narodu. Ta zgoda jest naszym celem. W myśl słów wielkiego poety „Z polską szlachtą polski lud“ osiągniemy nasz cel.

Prezydent rozejrzawszy się w stenogramach wzywa Pernerstorfera „do porządku“ za kilka wyrażeń.

Pos. Kaizl imieniem Młodoczechów oświadcza, iż głosować będzie za nagłością wniosku Romańczuka.

Na wniosek Rogla dyskusyę zamknięto.

Pos. Siegmund, jako generalny mowca przeciw nagłości, oświadcza imieniem zjednoczonej lewicy, że uważa tę nagłość w tym wypadku za zupełnie zbyteczną.

Pos. Lueger przemawia jako generalny mowca za nagłością. Jeżeli wiedzieć chcecie — mówił przywódca antisemitów, — dlaczego Polacy i Węgrzy u nas panują, to ja wam powiem: pamiętajcie o dniu dzisiejszym. Ponieważ my, Niemcy i Czesi, nic innego nie robimy, tylko kłócimy się ze sobą, panują dlatego Polacy, panuje polska szlachta, panują u nas Węgrzy. (*Oklaski na skrajnej lewicy*). My jesteśmy ich niewolnikami. Pernerstorfer nie skierował ani jednego ataku na naród polski, przemawiał tylko przeciw szlachcie polskiej. Czy miał racyę, tego rozstrzygać nie chcę, ale Kołu polskiemu chciałbym tylko jedno powiedzieć: Należy koniecznie poinformować narody innych krajów o faktycznych stosunkach panujących w Galicyi. Ci, którzy widzieli wychodźców galicyjskich na dworcach wiedeńskich, muszą sobie powiedzieć, że w Galicyi źle dziać się musi. Lewakowski powiedział, że to nie jest winą Polaków, przyczem dodał, że to jest „*oesterreichische Wirtschaft*“. Przeciwko temu ja protestuję. Że przedtem chłopu polskiemu lepiej się powodziło, dowodem jaskrawym Sejm galicyjski, w którym pos. chłopskiemu, dlatego, że jest chłopem, rzucono wyraz „bydlę!“ Z tego wynika jasno, jak stronnictwo, w Galicyi rządzące, ceni stan włościański.

Dokąd doszliśmy w Austryi? Ci, co państwo założyli, co go bronili, nie znaczą już nic; p. Szczepanowski natomiast, który odbudować chce państwo polskie, jest referentem budżetu, jest panem w tej Izbie. (*Oklaski na skrajnej lewicy*).

Nastąpiły faktyczne sprostowania.

Pernerstorfer przeczy twierdzeniu Szczepanowskiego, jakoby nawoływał do mordów i podpalania. Mowca powiedział tylko: macie dwie alternatywy: albo pozwolicie (w Galicyi) stronnictwom swobodnie się rozwijać, a wtedy wprawdzie będzie wam gorzko, lecz będziecie mogli żyć; albo też będziecie dalej w ten sposób gospodarować i przytłumiać wszelki ruch polityczny, a wtedy mordy i pożogi wtargną do kraju. Z tego nie cofnie mowca ani jednego słowa.

Romańczuk zastrzegł się przeciw twierdzeniu Lewakowskiego, jakoby on (mowca) przemawiał wrogo o polskiem stronnictwie rządzącem, które wcale nie jest identycznem z polskim narodem.

Potoczek, jako zastępca polskiego włościaństwa z Galicyi, polemizował z Pernerstorferem, twierdząc, że chłopi świadomi są swych praw politycznych, że biorą czynny udział w życiu publicznem, że są głęboko religijni i że kochają kościół katolicki. Uczucia te religijne są u ludu zbyt głębokie, a miłość kraju zbyt wielka, aby ten lud polski mógł kiedykolwiek pójść za zbrodniczemi radami Pernerstorfera. (*Huczne oklaski u Polaków*).

Po kilku jeszcze krótkich przemówieniach nagłość wniosku Romańczuka odrzucono.

Ministerstwo Bourgeois.

Półurzędowy komunikat, przesłany dziennikom z ministerstwa, stwierdza, że gabinet francuski skutkiem uchwały senatu w sprawie madagaskarskiej, wręczył prezydentowi republiki swą dymisyę. Dymisya nie została jednakże jeszcze urzędownie obwieszczoną. Ministerstwo zakomunikuje tę wiadomość Izbie deputowanych na nadzwyczajnem posiedzeniu, zwołanem na czwartek, i potem dopiero dymisya zostanie urzędownie ogłoszoną.

Trzykrotne wotum nieufności ze strony senatu pozostało bez skutku, czwarte obaliło gabinet. Przez długi czas sądził Bourgeois, że może rządzić bez senatu i wbrew senatowi; wreszcie zdecydował się ustąpić, ale chce, ażeby upadek gabinetu był świetny i odpowiednio inscenowany. W tym celu postanowiono zwołać Izbę, będącą obecnie na feryach.

Decyzya gabinetu jest wynikiem dziewięciogodzinnej narady ministrów, którzy zaraz po wtorkowem posiedzeniu senatu zebrali się w ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay dla omówienia sytuacyi. Podczas rady ministrów zjawili się w ministerstwie liczni deputowani i senatorowie ze stronnictwa socyalistycznego i radykalnego, ażeby wyrazić swe zaufanie i swe sympatye ministerstwu. Bourgeois opuścił na chwilę radę ministrów, ażeby przyjąć deputacyę i oświadczył swym zwolennikom i przyjaciołom politycznym, że nie może jeszcze powiedzieć im nic stanowczego, gdyż rada ministrów nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzyi. Podziękował więc tylko Bourgeois za wyrażone mu sympatye i rzekł z uśmiechem: „Być może za często daję wam okazyę do wyrażania mi waszego zaufania“.

Na radzie ministrów powstała różnica w zapatrywaniach. Podczas gdy Doumer bronił zapatrywania, że obecne fundusze na Madagaskar wystarczą jeszcze do końca maja, Bourgeois oświadczył, iż kredyt przyznany jest tylko do 30 kwietnia, i ministerstwo nie ma prawa wykroczyć poza ten termin.

Podczas obrad ministrów nadeszła chwila obiadowa, i Bourgeois zaprosił swych kolegów, ażeby zostali na obiedzie w ministerstwie. Postanowiono nie mówić podczas obiadu ani słowa o polityce; w chwili więc największego napięcia politycznego obiad cały przeszedł z charakterem niepolitycznym. Dzienniki, nieprzychylne gabinetowi, nazywają ten obiad „obiadem Żyrondystów“, lub „obiadem Jakobinów“.

Podczas obiadu przybyli do ministerstwa członkowie Komitetu dla reform republikańskich, ażeby wyrazić ministerstwu zaufanie i dodać gabinetowi zapału do pozostania w urzędzie; ale deputacyi tej już nie przyjęto.

Po obiedzie ministrowie naradzali się w dalszym ciągu. O godzinie 10 wieczór Bourgeois udał się do pałacu Elizejskiego i miał z prezydentem republiki konferencyę, która trwała pół godziny i podczas której, jak twierdzą niektóre dzienniki, przyszło do bardzo ożywionej wymiany zdań; prezydent Faure bowiem, który poprzednio miał rozmowę z prezydentem senatu Loubetem, napierał podobno na p. Bourgeois, ażeby ministerstwo niezwłocznie podało się do dymisyi, aby nie zaostrzać konfliktu z senatem.

Ostatecznie jednakże postanowione zwołać Izbę deputowanych. Bourgeois i Sarrien udali się do prezydenta Izby Brissona i zakomunikowali mu żądanie gabinetu. Całą godzinę trwała narada z Brissonem, który wyraził opinię, iż wydaje mu się to nienormalnem, że ministerstwo chce zakomunikować Izbie zamiar podania się do dymisyi, zanim prezydent republiki

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

47 (Ciąg dalszy.)

W kwadrans, we dwadzieścia może minut po jego odejściu, śród naradzających się nad możliwemi wypadku następstwami, zjawił się Janek. Powitano go, jakby z tamtego wracał świata. Zawiązała się rozmowa, składająca się w pierwszej części ze sprawozdań obopólnych, w drugiej — z planu obrony przy nieulegającem wątpliwości badaniu. Janek zawiadomił, że się wprost na leśniczówkę udał i papiery spalił. Templaryusze opowiedzieli mu, co po jego ucieczce zaszło. Co się zaś planu obrony tyczy, we względzie tym uznanie uzyskał projekt Erazma, przystosowany do odpowiedzi Janka: „Bawimy się“.

— Przy tem stać powinniśmy.... i odpowiadać, żeśmy się bawili w wierszowanie.... Gra ta na tem polega, że piszesz wiersz, jaki ci się podoba, zasłaniasz, podajesz sąsiadowi, któremu mówisz rym i ten do rymu dobiera wiersz wedle upodobania.... To samo czyni para następująca... i tak do końca....

— Dobrze... — odezwał się któryś, — gdy jednak tak rzecz przedstawimy, te huncwoty dowiedzieć się zechcą przyczyny, dla której Janek papiery zniszczył....

— O, co do tego, tłómaczenie łatwe... Jeden niech mówi, że nie wie, dlaczego, drugi, mianowicie zaś Janek, że w tych wierszach popisane były takie na dyrektora, na inspektora, na nauczycieli, na Barteniewa zwłaszcza głupstwa, żeśmy się bali, ażeby one w ręce władzy szkolnej nie wpadły.... Będzie to obwinieniem nas wszystkich i usprawiedliwieniem postępku Janka....

— Świetne łgarstwo!... — wykrzyknął jeden.

— I ty, któremu takie znakomite do głowy przychodzą pomysły — odezwał się inny, — nie chcesz być jałmużnikiem?...

— Inną jest sprawa z Bogiem i Ojczyzną, a inna z Moskalami... — odparł Erazm i deklamacyjnym tonem dodał: — „Pókim był w okuciach, pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę“....

— Chodźmyż teraz nastroić kapitana.... — rzekł Janek. — Trzeba z niego zrobić dudę, któraby w nasz dęła ton.... Wezmę to na siebie....

Kapitan dla Janka, jako dla syna zasłużonego pułkownika, ozdobionego *kriestom Georgja* i orderem Anny *w lentie*, z wielkiem był poważaniem. Wszelako, gdy, śpiąc snem sprawiedliwego sędziego i o niczem niewiedzący, dowiedział się o tem, co zaszło, nie odrazu sprawę sobie zdać umiał.

— *Nu, tak cztoż?...* — zapytał.

Janek wyjaśnił mu rzecz całą, wedle ułożonego przez Erazma planu obrony. Wysłuchał i rzekł:

— Dla was *szutki* (żarty), dla mnie *atstawka*.... Czy inspektor widział mnie spoczywającego?...

— Nie wiem... — odrzekł Janek.

— *Wot, w czom dieło*... Jeżeli nie widział, to może się jakoś wykłamię... Jeżeli widział... *piszi prapal!*... Z pułku mnie wypędzili; wypędzą ze szkoły i... ot dola.... Z wami, panowie *Palaczki*, tak zawsze: rób wam dobrze, to człowieka djabli wezmą....

— I nas dyabli biorą...

— Co tam was!... nic!... — westchnął, wstał, odzież na sobie pociągnął i gniewnym głosem na rozproszoną po lasku komendę swoją hukać zaczął.

Nie uszło to Templaryuszom płazem. Z wyjątkiem Erazma i dwóch tych, z których jeden „świsnął“, drugi „dyrnął“, wszyscy inni, w liczbie dziewięciu, po powrocie ze spaceru niezwłocznie wzięci zostali na indagacyę, która się do drugiej w nocy ciągnęła. Tłómaczenie się jednozgodne podejrzenia nie usunęło. Sześciu puszczono, trzech, między nimi Janka, zamknięto, każdego z osobna (losowi temu ulegliby wszyscy, gdyby było miejsce), i równo z dnia świtaniem pchnięto do Kijowa sztafetę z doniesieniem o *protiwuzakonnych* i mocno podejrzanych w piątej klasie knowaniach, na czele których stanął Iwan Stanisławowicz, syn Stanisława Kazimirowicza Hordyńca, podpułkownika i kawalera.

Doniesienie, co do knowań podejrzanych, opierało się na ustnym raporcie Jegera Trifonowicza Barteniewa, odstawnego kapitana, subinspektora, który od dawna konszachty pomiędzy uczniami piątej klasy na uwadze miał i za niemi naglądał. W lasku uczniowie urządzili schadzkę, skorzystawszy ze snu, który go zmorzył z powodu, że poprzedzającą dzień spacerowy noc strawił całą na czuwaniu, podsłuchując przed północą szeptań, jakie pomiędzy sobą uczniowie w sypialni toczą, po północy zaś nadstawiając ucha, ażali się który przez sen nie wygada. Śledzenie to nie doprowadziło do odkryć wyraźnych, dało jeno poznać ostrożność, świadczącą o przebiegłości, której się młodzi ludzie gdzieindziej nauczyć nie mogli, tylko w domach rodzicielskich. Zastanawiającem jest jeno, że w tej występnej robocie udział — i to jako *zaczinszczik* — wziął syn takiego ojca, jak Stanisław Kazimirowicz Hordyniec, podpułkownik i kawaler.

V.

Po francuskich, niemieckich, włoskich, angielskich szkołach młodzież, po przekroczeniu trzynastego, a przed dojściem do siedmnastego roku życia, bawi się w spiskowanie. Wyobraźnia wytyka jej ideały, zaczerpnięte ze świata fantazyi, bądź to krążące w ustnych podaniach, bądź też skrystalizowane w utworach poetycznych. Jedni roją o zamkach zaczarowanych, o królewnach zaklętych; inni, rezolutniejsi, rojenia w czyn wprowadzają, wyruszając na doścignięcie rzeczy niedoścignionych. Zdarzają się i praktyczni, co ku kopalniom złota, ku pokładom dyamentów, ku morzom, hodującym w głębiach swoich konchy perłowe, podążają. Nie masz, zdaje się szkoły, do którejby policya nie przyprowadzała wychodźców, zamierzających odkryć wyspę bezludną i założyć na niej gospodarstwo na wzór tego, jakie założył Robinson Krusoe.

Polskim dzieciom, z konieczności rzeczy, formuje się w umysłach ideał podnioślejszy, nasuwany im przez prześladowanie w nich ich Ojczyzny. Odczuwając na sobie jej bole, czując się niejako w paszczy jej prześladowców, uważają siebie za uprawnionych do chwytania się wszelakich środków i sposobów, prowadzących rzeczywiście czy pozornie do wydobycia jej, a przez nią i siebie i tej paszczy, a przynajmniej do powybijania lub ponadłamywania jej zębów. Stąd wszystko zakazane staje się dla nich pożądanem, upragnionem, wszystko nakazane wstrętnem: gwałcenie zakazów i nakazów przybiera w ich oczach świetlane heroizmu cechy wówczas nawet, kiedy nakaz ściśle się ze ścisłą, a nie fałszowaną etyką wiąże.

W dzieciach naszych heroizm kłamstwa do szczytności podnoszą Moskale.

— Coście robili w lasku leszczynowym?... — zapytywał każdego z osobna z Templaryuszów przysłany z Kijowa na prezydowanie komisyi śledczej profesor wydziału prawnego na uniwersytecie, poprzedziwszy zapytanie wymownie wymotywowanym wykładem o głębokiej moralności, zawierającej się w mówieniu prawdy — w mówieniu jej bezwzględnie i bezwarunkowo.

Powoływał się na przykład Chrystusa przed Piłatem, na przykłady męczenników i wyznawców.

Moskale się z gustem na podobne powołują przykłady, nie biorąc na uwagę tej okoliczności, że stosunek ciemiężców do ciemiężonych uprawnia tych ostatnich do walki we własnej obronie, w której wszystkie prawodawstwa usprawiedliwiają morderstwo nawet. Własny ich przykład, polegający na przeistaczaniu kłamstwa w prawdę po ukazu, upoważniał do wykłamywanta się w razach zwłaszcza, gdy mówienie prawdy groziło okryciem żałobą kilku, kilkunastu, niekiedy kilkudziesięciu i kilkuset rodzin, nie biorących w przestępstwie stanu udziału.

Spisek templaryuszowski wchodził do kategoryi nie przestępstwa, ale zbrodni stanu.

(C. d. n.)

podpisze dymisyę. Po dłuższej naradzie Brisson zgodził się na zwołanie Izby, gdy ministrowie ze swej strony oświadczyli, że ogłoszą w *Journal Officiel* rządowy komunikat, obwieszczający zamiar podania się do dymisyi, a zarazem zakomunikują telegraficznie tekst tego obwieszczenia prefekturze. Dopiero około godz. pół do pierwszej po północy rozesłano dziennikom półurzędowy komunikat o zamiarze gabinetu.

Z tonu owego komunikatu wnosić można, że ministerstwo chce sobie zgotować świetny upadek, któryby podniósł jeszcze wpływ radykałów i urok radykalnego sztandaru pośród ludności, a zarazem przyczynił się do wzmocnienia popularności szefa obecnego gabinetu. P. Bourgeois wypracuje deklaracyę, w której chce oświadczyć Izbie, że z patryotyzmu i troski o żołnierzy madagaskarskich składa władzę, pomimo poparcia, jakiego użycza mu znaczna większość Izby.

Ponieważ późno w nocy dopiero otrzymały dzienniki półurzędowy komunikat, przeto mało miały czasu do omówienia dymisyi gabinetu. Telegramy dzisiejsze przynoszą jednakże kilka głosów z wczorajszych dzienników paryskich. Trarieux zapytuje w dzienniku *Matin*: „Po co zwoływać Izbę wobec dymisyi gabinetu, która powinnaby być po prostu wręczoną prezydentowi republiki? Na co to inscenowanie? Czy gabinet chce wywołać nową dyskusyę i protesty ze strony przyjaciół radykalnego rządu, ażeby silniej jeszcze uwydatnić i zaostrzyć konflikt pomiędzy obiema Izbami?“

W socyalistycznej *Petite République* pisze Rouanet: Powszechne głosowanie poniosło nową klęskę; wrogowie republiki odnieśli zwycięstwo, wobec którego maleje tradycya republikańska przywilejów bezpośredniego głosowania, które Gambetta, Ferry i Grévy zawsze podnosili przeciwko uroszczeniom senatorów. Opozycya nie mogła się nawet spodziewać tak łatwego zwycięstwa. Dymisya gabinetu będzie rodzajem abdykacyi. Ale partya socyalistyczna nie abdykuje; czuwa ona nad sztandarem republikańskim i demokracya francuska pójdzie za nią, ponieważ wie, że partya ta odważnie i bez słabości bronić będzie tego sztandaru“.

Zupełne wyjaśnienie sytuacyi przyniesie dopiero dzisiejsze wotum Izby deputowanych, która ma zaznaczyć swą postawę wobec senatu i wobec ustępującego ministerstwa.

Proces Hammersteina.

Przed sądem ziemiańskim I w Berlinie rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw osławionemu redaktorowi dziennika *Kreuzztg* i przywódcy konserwatystów, Wilhelmowi bar. Hammersteinowi.

Akt oskarżenia zarzuca Hammersteinowi, że w roku 1890 w Berlinie, w zamiarze przywłaszczenia sobie „korzyści nieprawnych“, dopuścił się fałszerstwa czterech dokumentów prywatnych; mianowicie sfałszował on podpis hr. Finckensteina (pod kontraktem o dostawę papieru, zawartym z Flinschem w Berlinie), oraz na dwóch blanko-akceptach, każdy opiewający na sumę 100.000 marek. Oprócz tego sfałszował oskarżony pieczęć i podpis naczelnika urzędu p. Badicke'go pod wspomnianemi dokumentami.

Dalej zarzuca akt oskarżenia Hammersteinowi, że w latach od 1890 do połowy 1895 roku przywłaszczył sobie majątek dziennika *Kreuzzt*, w sumie 96.401 marek, a przez drugą samodzielną czynność sprzeniewierzył sumę 11.483 marek, którą mu powierzono.

Oskarżony urodził się dnia 21 lutego 1838 r. w Retzow w Meklemburgii, ukończył studya leśnicze i odziedziczył potem po ojcu dobra Schmartow na Pomorzu, które sprzedał jednakże w r. 1885.

Dnia 28 listopada 1881 r., na mocy trzy dni przedtem zawartego kontraktu, oskarżony został odpowiedzialnym redaktorem *Kreuzztg*. Żyjąc zawsze na wielką stopę, oskarżony nie mógł się opędzić wierzycielom. Aby ich zaspokoić i wyrobić sobie nowy kredyt, oskarżony zwrócił się do dostawcy papieru *Kreuzztg*, Flinscha, z prośbą o pożyczkę. Propozycyę motywował w ten sposób, że *Kreuzztg* ma zamiar zakupić *Deutsches Tageblatt*, lecz nie posiada dostatecznej sumy na to zakupno. Flinsch zgodził się pożyczyć mu na weksel 200.000 marek po 5% na tej podstawie, że oskarżony od 1890 do 1900 roku tylko u niego zamawiać będzie papier, potrzebny do druku. Oprócz tego zobowiązał się oskarżony, aż do spłacenia długu, co rok cenę zakupionego papieru podwyższać o 25 procent, a Flinschowi zapłacić 50.000 marek prowizyi. Flinsch żądał na tych wekslach i ugodzie podpisu nakładcy *Kreuzztg*, hr. Finckensteina. — Oskarżony, któremu rozchodziło się tylko o korzyść własną, sfałszował podpis hrabiego i wręczył dokumenty Flinschowi, który wypłacił mu umówioną sumę.

Co do drugiego punktu oskarżenia, Hammerstein, któremu powierzono finansową administracyę *Kreuz Ztg*, zaczął wydawać na własną rękę gazetę rolniczą, drukując ją na koszt *Kreuz Ztg*. Dla braku abonentów oskarżony musiał wkrótce zaprzestać wydawania tej gazety, a dla wydawnictwa *Kreuz Ztg* wynikła stąd szkoda w sumie 11.483 marek, którą oskarżony naturalnie pokrył z własnej kieszeni.

Hammerstein, posiadający brutalny, terorystyczny i samowolny charakter, nie przebierał wogóle w środkach, gdy potrzebował pieniędzy na zaspokojenie swych wygórowanych potrzeb. Nic dziwnego więc, że od roku 1885 do 1895 narobił 528.000 marek długów. Gdzie się podziały te sumy olbrzymie, akt oskarżenia nie zdołał wykazać.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońcy oskarżonego postawili wniosek, aby sąd Hammersteina przesłuchał tylko o zajściach w Grecyi i Włoszech, ewentualnie, aby zawezwał na świadków: niemieckiego konsula w Atenach i komisarza kryminalnego Wolffa, który aresztował oskarżonego. Hammerstein został nieprawnie wydany, a Włochy postąpiły nielegalnie.

Nadprokurator Drescher zwalczał ten wniosek, podnosząc, że Grecyi przysługiwało prawo wydania Hammersteina, jako zwykłego zbrodniarza. Rodzaj wydania nie może być brany w rachubę przy rozprawie karnej.

Sąd odrzucił wniosek obrońców.

Przy przesłuchaniu, oskarżony przyznał się do winy sfałszowania podpisu hr. Finckensteina i dodał przytem, że do legalizacyi podpisu użył pieczęci, podrobionej podług oryginału.

Następnie odczytano kilka listów oskarżonego, które miały wykazać, że Hammerstein, gdyby był chciał, mógłby był łatwo wybawić się z kłopotów finansowych. I tak, po procesie Stöckera ofiarowała mu pewna grupa żydów w Holandyi 80.000 marek, jeżeli odstąpi Stöckera.

Nadprokurator zapytuje, czy komitet redakcyjny miał zamiar w roku 1893 jeszcze raz Hammersteina ratować. Hr. Kanitz zaprzeczył temu.

Następnie zarządził przewodniczący 15-minutową pauzę.

Po trzechkwadransowym wywodzie, wniósł nadprokurator Drescher karę 4 lat ciężkiego więzienia, 3.000 marek grzywny, a w razie niemożności uiszczenia tejże, dalszych 400 dni więzienia i utratę czci na lat pięć. Prokurator cofnął wprawdzie skargę o sprzeniewierzenie 14.000 marek z funduszu pensyjnego *Kreuz Ztg*. lecz nie przytoczył wcale łagodzących okoliczności. Okolicznościami obciążającemi są znaczne szkody materyalne i obłuda, z jaką oskarżony przez tyle lat udawał obrońcę hasła: „Za Boga, króla i ojczyznę“.

Hammerstein został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia, 1.500 marek grzywny, względnie 1 dzień więzienia za każde 15 marek i pięcioletnią utratę czci.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa ogólna nad reformą wyborczą.

Po Mengerze, którego przemówienie streściły wczoraj depesze, zabrał głos pos. Hagenhofer z centrum. Mowę swą poświęcił on głównie wycieczkom przeciw liberałom i socyalnej demokracyi, „która jest dzieckiem liberalizmu“. Tylko w przypuszczeniu, że Izba przyjmie wnioski jego stronnictwa, głosować ono będzie za przejściem do rozprawy szczegółowej, w razie przeciwnym głosować będzie przeciwko ustawie. *(Oklaski w prawem centrum).*

Imieniem konserwatystów przemawiał Falkenhayn, oświadczając się za przejściem do rozprawy szczegółowej. Zwracając się do wczorajszych wywodów Pernerstorfera o szlachcie austryackiej, starał się mowca wykazać, że lud dostawszy się w objęcia socyalnej demokracyi, służyć będzie „wielkiemu kapitałowi“. Historya Austryi uczy, co szlachta zdziałała dla państwa i narodu. Przyszłość okaże, co mądrzy epigoni tej szlachty zdziałają dobrego i trwałego dla Austryi.

Pos. Vaszaty oświadcza najpierw po czesku, potem po niemiecku, że we wszystkich stadyach głosować będzie przeciwko ustawie. Sprawa ta należy do kompetencyi sejmu. Mowca nie ma zaufania do gabinetu Badeniego, który przyrzekł wprowadzić język czeski do wewnętrznej służby urzędowej, lecz skutkiem protestu „niemieckiego kasyna“ w Pradze oświadczył, że teraz nie ma na to czasu. Dla takiego rządu Czech nic nie może uchwalać.

Pos. Prade oznajmia imieniem narodowców, że głosować będzie za projektem, jakkolwiek jest zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego. Błędnem jest mniemanie, że Niemcy poniosą straty przez rozszerzenie prawa głosowania. Mowca oświadcza się za projektem także ze względów narodowych.

Pos. Gregorec ubolewa, że przy tworzeniu piątej klasy wyborców upośledzono Słowieńców. Mowca jest za projektem, ponieważ reforma wyborcza jest wstępem do zasady powszechnego prawa głosowania.

Pos. Dzieduszycki podnosi, że powstało hasło, iż prawo głosowania jest przyrodzonem prawem ludu. Skoro tylko pewne warstwy ludności dochodzą do świadomości, że mają pewne żądania polityczne, warstwy te trzeba wprowadzić w ciało ustawodawcze. Dlatego partya mowcy głosuje za ustawą. Nie można się atoli godzić na zasadę powszechnego prawa głosowania, gdyż zasada ta otwiera pole bezgranicznej demokracyi. Mowca polemizuje z dep. Kronawetterem, odpierając zarzuty, jakoby na szlachtę polską spadała odpowiedzialność za stan, w jakim znajduje się Galicya. Koniecznem jest utrzymanie w projekcie przepisu, że o bezpośredniości lub pośredniości wyborów rozstrzygać mają sejmy krajowe.

Po kilku interpelacyach przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia.

Sytuacya w Paryżu jest niepewna. Dopiero najbliższe telegramy, które przyniosą wiadomość o dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, wyjaśnią sytuacyę. Od postawy, jaką przybierze Izba, zależeć będzie doniosłość i wpływ kroku, na jaki zdecydował się Bourgeois, a zarazem wybór nowego gabinetu. Jeżeli Izba znaczną większością uchwali wotum ufności obecnemu radykalnemu gabinetowi i wytrwale obstawać będzie przy radykalnej polityce, w takim razie prezydent Faure zmuszony będzie powołać znowu do rządów jednolity gabinet radykalny, i kto wie, czy Bourgeois nie obejmie znowu w tym gabinecie prezydyum, zwłaszcza że senat nie ma niechęci ku jego osobie, a zwalczał tylko jego politykę. Otóż jeżeliby senat zmuszony był ugiąć się przed tą polityką, zgodziłby się także i na osobę p. Bourgeois, zwłaszcza że dymisya p. Bourgeois wbrew zapatrywaniom jego radykalniejszych kolegów, powinnaby przychylniej jeszcze usposobić ku niemu senatorów. W takim wypadku przekształcenie gabinetu polegałoby głównie na usunięciu najsilniej zaangażowanych w walce z senatem ministrów: Doumera, Ricarda i zapewne Mésureura.

Obok p. Bourgeois wymieniają dzienniki, jako domniemanych kandydatów do objęcia prezydyum nowego gabinetu: Peytral'a i Sarriena. Gabinet Sarriena miałby już charakter koncentracyjny i więcej pojednawczy. Faure właśnie skłania się osobiście ku polityce koncentracyjnej i pojednawczej, ale czyni oczywiście swą decyzyę zależną od wyniku dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych.

Wreszcie na wypadek, gdyby umiarkowani republikanie mieli przyjść do steru rządów, najodpowiedniejszymi kandydatami wydają się Méline i Poincaré. Wymieniają także p. Hanotaux, jako ewentualnego ministra spraw zagranicznych w umiarkowanym gabinecie.

Zdobycze ks. Ferdynanda.

Dłuższy pobyt ks. Ferdynanda bułgarskiego w Konstantynopolu musiał być spowodowany pertraktacyami z ambasadorem rosyjskim, Nelidowem z jednej, a z gabinetem tureckim z drugiej strony. Jaki wynik tych rokowań, różne o tem podawano domysły. To nie ulega wątpliwości, że ks. Ferdynand stosunek swój do Turcyi określić musiał na podstawie porozumienia w ważniejszych kwestyach spornych. Do takich należy bez wątpienia kwestya reform w Macedonii.

Donoszą też obecnie z Konstantynopola, że porozumiano się co do następujących środków, jakie mają być przeprowadzone w Macedonii, a po części też w wilajecie Adryanopolu.

W każdym okręgu ustanowione będą stałe komisye administracyjne w stosunku do narodowości. Liczba członków rad powiatowych zostanie podwyższoną, przez co będzie można ułożyć właściwy stosunek liczbowy co do narodowości.

Przy organizowaniu policyi gminnej i żandarmeryi będzie zastosowaną zasada większości. Zaległe podatki nie będą ściągane. Prefektom powiatowym i okręgowym przydzieleni będą adjunkci chrześcijańscy. Prośby o założenie kościoła lub szkoły, które w ciągu 3-ch miesięcy po wysłaniu do odnośnej władzy nie zostały załatwione, należy uważać za uwzględnione. Dla każdego wilajetu mają być mianowani specyalni komisarze dla przeprowadzenia reform.

Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, ułożyłyby się pokojowo stosunki w Macedonii, która dotąd dawała powody do poważnych obaw.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłało Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Starym Sączu, jako czysty dochód z odczytu, 4 złr. 45 ct.

P. Floryan Obmiński, notaryusz ze Starego Sącza, nadesłał wygraną kwotę w taroka 2 złr. 81 ct.

Zarząd Koła miejscowego w Drohobyczu nadesłał 42 złr. 25 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył M. R. 1 złr.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie odbędzie się w sali Towarzystwa zaliczkowego (Szewska 16) w sobotę d. 25 b. m. o godz. 5 po południu.

Wdowy i sieroty po oficerach lub żołnierzach, których ojcowie (mężowie) przed 30 kwietnia 1887 r. zmarli, wzywa komenda wojskowa, aby w razie posiadania wszystkich warunków do uzyskania pensyi natychmiast wniosły swoje udokumentowane i do ministerstwa wojny wystylizowane podania przez komendę powiatową uzupełniającą nr. 13 w Krakowie. Wdowy i sieroty po oficerach i żołnierzach, zamieszkałe w Podgórzu i Krakowie, winny podania wnosić do komendy miejscowej *(Platz-Commando)* w Krakowie.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 maja b. r. wejdzie w życie nieeraryalna filia urzędu pocztowego w Krakowie na przedmieściu Rakowice z ograniczoną służbą dzienną (od godz. 8 do 12 i od 2 do 6). Urząd ten nosić będzie nazwę „Kraków 5“. Czynność urzędu ograniczać się będzie na przyjmowaniu poczty listowej, wartościowej (frachtów jednakże tylko do 5 klg.) i wkładek pocztowej kasy oszczędności.

Zmarli. Stanisław Warzeszkiewicz, obywatel m. Wadowic, agent Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł w 81 roku życia w Wadowicach.

W sprawie wydzierżawienia gmachu Skarbkowskiego we Lwowie Wydział krajowy po dwudniowych, wyczerpujących naradach powziął uchwałę tej treści, iż jakkolwiek ubolewać należy, że nie uznano za stosowne przedłożyć do zatwierdzenia kontraktu dzierżawnego we właściwym czasie Wydziałowi krajowemu, jako władzy, mającej prawo ogólnego nad fundacyą nadzoru, to jednak musi Wydział krajowy uznać, że kontrakt jest prawomocny. Równocześnie atoli wpłynął Wydział krajowy na poczynienie w kontrakcie rozmaitych ważnych zmian, które łagodzą postanowienia kontraktu.

Teatr lwowski. *Gazeta Nar.* donosi: „Jadzia wdową“, komedya p. Ruszkowskiego, będzie pierwszą premierą, z jaką nowa dyrekcya teatru lwowskiego wystąpi. Sztuka ta odegrana będzie już w przyszłym tygodniu, a udział w niej biorą najznakomitsze siły naszej sceny, jak pp. Żelazowski, Fiszer, Feldman, Chmieliński, pna Czaplińska i i. Próby z tej sztuki odbywają się codziennie, a jak słyszeliśmy od wtajemniczonych, „Jadzia wdową“ jest komedyą pełną świetnego humoru, a nadto posiada wielką wartość literacką i okazuje, że pisarski talent p. Ruszkowskiego rozwinął się już w całej pełni.“

W najbliższym czasie na scenie lwowskiej wystawioną również będzie ciesząca się w Krakowie tak wielkiem powodzeniem sztuka Zygmunta Sarneckiego p. t. „Szklanna góra“, do której zarząd sceny lwowskiej przygotowywa kosztowną, lecz efektowną wystawę.

Z dramatów życiowych. Wstrząsającym do głębi mimo braku jaskrawych efektów, jest wypadek, który ogłaszają dzienniki lwowskie. Do jednego z podrzędnych hoteli lwowskich w pobliżu dworca kolejowego zajechał przed kilku dniami nieznajomy jakiś, ubogo odziany człowiek, nazwiskiem Jan Poznański z Halicza, z siedmioletnim synkiem kaleką, którego chciał umieścić w którymś z tutejszych zakładów dobroczynnych. Przez dwa dni kołatał ten biedak do rozmaitych patentowanych filantropów o prawo życia dla dziecka, po dwóch dniach, widząc, iż wszelkie usiłowania pełzną na niczem, a ostatni cent wyczerpał się ze szczupłych funduszów, znikł z hotelu, zostawiając dziecko na boskiej opatrzności i list do kelnera, z prośbą o litość nad niem. Siedmioletnie dziecko-kalekę, które tem tylko zawiniło, że los nie pozwolił mu urodzić się w magnackich puchach, oddano jak przestępcę do aresztów policyjnych. Społeczeństwo, które dla nieszczęśliwych dzieci, zamiast opieki, ma loch aresztancki, może zaprawdę chełpić się podstawami z granitu!

Niemieckie kwiatki z galicyjskiej niwy.

Os. Hirsch Wechsler Krakau, Brückengasse 6.

Isidor Herstein Krakau, Dietelgasse.

Josef Rakower Mode et Wirkwaarenlager.

Hirsch Gronner Selcher, Krakau Krakauergasse.

Israel Hirschprung Eisen- und Metallwaarenhandlung Krakau.

Graf Hompesch'sches Rentamt in Rudnik.

Methbrauerei Geschwind et Buch Janów, bei Lemberg.

Z Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi o następującym wypadku:

W dniu wczorajszym (we wtorek) w mieszkaniu redaktora *Muchy*, p. Władysława Buchnera, przy ulicy Włodzimierskiej l. 10 rozegrała się krwawa scena. Początek zajścia był następujący: W ostatnim numerze *Muchy* znalazł się wierszyk, dość ostro krytykujący „powieść“ kryminalną niejakiego p. Grajnerta, zatytułowaną „Zbrodniarz“. Wierszyk nie podobał się krewkiemu autorowi. P. Grajnert osobiście domagał się w redakcyi *Muchy* odwołania, lecz żądaniu temu stanowczo odmówiono. — Otrzymawszy odpowiedź nieprzychylną, Grajnert wyszedł z redakcyi, lecz zapowiedział, iż czekać będzie z 4-ma ludźmi na p. Buchnera i że go zabije. Buchner właśnie miał wyjść na miasto z żoną, uprzedzony więc w ten sposob, wziął z sobą rewolwer dla postrachu. Nie zdążył wyjść, dzwonek... W sieni stoi nieznana mu osobistość i wręcza karteczkę, z notesu wydartą, ze słowami: „Panie Buchner, czekam“. Buchner zapytuje, kto czeka, wygląda i na schodach widzi Grajnerta. Na zapytanie, czego chce, Grajnert rzuca się ku Buchnerowi z wymysłami i ze słowami „ja cię zabiję“, a jednocześnie ujął Buchnera za gardło jedną ręką, drugą zaczął go drapać po twarzy. Buchner czując, że traci przytomność, strzelił w górę, osmoliwszy Grajnertowi głowę. Wtedy Grajnert całą siłą ciała rzucił się na niego, przyciskając go do drzwi i raniąc w głowę. Buchner bezwiednie opuścił rękę. Padł strzał, który ugodził Grajnerta w brzuch. Zapaśnicy obaj padli na ziemię. Na strzały przybiegła żona p. Buchnera, (owa nieznajoma osobistość zniknęła i dotąd nie wiadomo, kto nią był), i ujrzała męża leżącego, podczas gdy Grajnert wstał i o własnych siłach zeszedł ze schodów. Na krzyk Grajnerta, wszczęty na dole, przybiegł stójkowy i odwiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie doktorzy Borsuk i Kwiatkowski dokonali na nim operacyi, przy czem okazało się, że rana na głowie jest powierzchowną, zaś postrzał w brzuch bardzo ciężki. Buchner natychmiast złożył zeznania w kancelaryi cyrkułu Nowego Światа. Sprawę prowadzi sędzia śledczy p. Mauersberger.

Antydynastyczne papierosy. Ostatniemi czasy w Królestwie Polskiem ukazał się w handlu nowy gatunek papierosów, pochodzących z fabryki Szereszewskiego w Grodnie i noszących nazwę „Gracya“. Papierosy te zyskały ogromne powodzenie, jak się okazało, nie tyle dla dobroci tytoniu, ile ze względu na pudełka, w których się mieściły. Pudełko, którego okaz przysłano nam do redakcyi, ma kształt papierośnicy, złożonej z dwóch zamykających się połówek, mieszczących każda po 5 sztuk w zakrytej pochewce. Na przykrywającej je klapce z jednej strony znajduje się podobizna medalu, otrzymanego przez fabrykę na wystawie moskiewskiej, z popiersiem cara Aleksandra III, z drugiej zaś złota marka fabryczna w postaci dłoni ludzkiej. Gdy połówki się zwierają, dłoń ta złocona przylega do twarzy carskiej, i w tem właśnie kryje się figiel. Na dodatek nazwa papierosów na zewnętrznej stronie pudełka wypisana jest w ten sposób, że początkowe „G“ kryje się w ornamentach, okazując przytem podobieństwo do litery „O“, po niem zaś następuje duże „R“, tak, jakby się od niego wyraz zaczynał. Na pierwszy tedy rzut oka na pudełku stoi wyraźnie „Racya“, przy bliższem zaś przyjrzeniu się „O Racya“. Publiczność skombinowała ten wyraz z ową dłonią na twarzy carskiej, i papierosy zaczęły iść w handlu jak żadne. Właściciel pewnego składu w Warszawie opowiada, iż w ciągu jednego dnia sprzedał 2600 pudełek. Niestety jednak i policya zoryentowała się, w czem się kryje powodzenie papierosów. Za wydanym rozkazem we wszystkich składach Królestwa nielegalne papierosy wykupione zostały przez policyę. Szereszewskiemu zaś fabrykę zamknięto. Utrzymują, iż fabrykant ten za złożeniem kwoty 40.000 rubli odpowiadać ma z wolnej stopy, jest bowiem niemal pewność, iż padł on ofiarą podstępu, obmyślonego przez firmę konkurencyjną, która namówić miała rysownika do przygotowania mu takich pudełek. Rysownik ów, zatem autor figla, który tak wzburzył całą policyę, podobno zdołał umknąć.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. Gub. Wiedom.* (nr. 26) o wakujących spadkach: po Juliannie Wierzyńskiej, zmarłej w październiku 1891 r. i po Józefie Maraszkiewiczównie, zmarłej w Grodzisku dnia 10 kwietnia 1893 roku. Nadto sędziowie pokoju ogłaszają o spadkach: w 8 rewirze po Antonim Kuligowskim, kapitaliście, w 2 rewirze po Janie Sakwie i w 20 rewirze po Jakóbie Stolnikowie.

Polscy poeci. Na jednem z zebrań towarzyskich w tych czasach w Warszawie wygłoszono wiersz następujący:

Polscy poeci! Odkąd w ostre kleszcze
Wzięta myśl polska i wola i mowa,
Dziwić się trzeba, że istnieją jeszcze
Śród nas ci mistrze natchnionego słowa.

Śnieg pokrył pola, żaden zdrój nie płynie,
Zima straszliwa skuła świat w okowy,
A tu — słowiki śpiewają w gęstwinie,
Skowronki nucą, jak w ranek majowy.

A tłum powiada: ta rzesza skrzydlata,
To niedobitki minionego lata,
To na wymarcie skazana gromada,
Więc przecz ich słuchać? — Mylnie tłum powiada.
Nie prawda! wiosny to nowej zwiastuny,
Co przez stal lodów, przez śniegów całuny,
W ojczystej mowy własnej, świętej szacie
Głoszą ludowi: my trwamy — wy trwacie!
Nie lekkomyślne to, lecz wierne dzieci,
Co strzegą ognia, nim słońce zaświeci.

Bo nie jest wieczną zima, kiedy hoży
Słychać skowronka śpiew przez śnieżne błonie,
Bo żyje naród, na którego łonie
Pieśniarz pieśń snuje, a poeta tworzy.

W sprawie teatru poznańskiego pisze *Dziennik Poznański*, którego redaktor, p. Franciszek Dobrowolski, jak wiadomo, jest także dyrektorem sceny polskiej:

„Aby położyć kres obiegającym po mieście, kolportowanym przez niektóre pisma tutejsze pogłoskom, oświadczamy, opierając się na najdokładniejszych informacyach, że obecna dyrekcya teatru poznańskiego nie nosi się wcale z myślą ustąpienia. Wszelkie więc wysnuwane z tego powodu kombinacye, nadzieje, czy obawy pozbawione są faktycznej podstawy.“

Handel ludźmi. Pruski minister spraw wewnętrznych przestrzega przed szajką, która się trudni handlem ludzi. Niejaki Schwartz z Buenos Ayres, który znany jest z tego, że prowadzi na wielką skalę handel dziewczętami, przybył do Europy dla werbowania dziewcząt i przesyłania ich następnie do Ameryki południowej. Schwartz jest dystyngowanym łotrem i mówi kilku językami.

Napoleończyk. *Kuryer Warszawski* donosi: Ostatni chyba z wielkiej armii Napoleona I, sto siedm lat liczący starzec Filip Filipowski, dn. 17 bm. zmarł w Piotrkowie. Filipowski znany był całemu miastu; siadywał bowiem od lat wielu pod krzyżem przy drodze, wiodącej na cmentarz miejscowy, a chociaż nie żebrał i nikomu natrętny nie był, datki płynęły, bo sympatycznym starcem interesowały się wszystkie sfery; gubernator piotrkowski obdarzał go także swemi względami. Starzec do ostatnich chwil życia zachował niezwykłą przytomność umysłu i pamięć, rad opowiadał o bitwach, w których uczestniczył, z niezwykłą werwą opisywał przejście przez Berezynę, oraz epizody walki pod Austerlitz. Pogrzeb stuletniego staruszka odbył się w niedzielę 19 b m. o godzinie 7 wieczorem. Kondukt prowadziło całe tutejsze duchowieństwo w asystencyi wszystkich cechów i tłumu, złożonego ze wszystkich sfer piotrkowskich. Na skromnej trumnie złożono wieńce z napisami.

Ucieczka zbrodniarza. Z Budapesztu donoszą, że znany międzynarodowy złodziej, Dymitr Papakosta, który jako specyalność uprawiał włamywanie się do kas ogniotrwałych, uciekł w poniedziałek wieczór o godz. 10 w towarzystwie dwóch innych więźniów ze szpitala inkwizycyjnego, gdzie od niedawna się znajdował. Zmobilizowana natychmiast policya nie zdołała ująć zbrodniarza. Papakosta był zasądzony na 6 lat więzienia za kradzież, połączoną z włamaniem.

Z Berlina donoszą: Przeszło 60.000 kolonia polska w Berlinie stanowi właściwie miasto w mieście i potrzebuje wielu instytucyj własnych. Liczbę tych instytucyj, i tak poważną, powiększyło w ostatnich czasach Towarzystwo kolonij letnich. Dzięki zabiegom lekarza, dra Maksymiliana Wolfheima, berlińskie Towarzystwo kolonij letnich zyskało organizacyę, a nawet w części podstawę materyalną. Nowa instytucya odrazu doznała sympatycznego przyjęcia, manifestującego się nietylko w datkach, ale i w pracy członków kolonii naszej w Berlinie. Wielu ziemian z Poznańskiego oświadczyło gotowość przyjęcia na lato pewnej liczby ubogich, a łaknących świeżego powietrza dzieci. U steru nowej instytucyi, prócz dra Wolfheima, stanęli między innymi: ks. Elżbieta Radziwiłłówna, ks. Ferdynand Radziwiłł, poseł do parlamentu Motty, szambelan Cegielski, ks. prałat Wawrzyniak, adwokat dr. Rożański, lekarz dr. Tempski, Berkau, Czarnowski i w. i.

Polska wyprawa na Szpicberg. Za dni parę, 25 kwietnia, zbliża się ostateczny termin zgłaszania się osób, któreby chciały przyjąć udział w wyprawie naszej na Szpicberg. Na to, aby mieć statek osobny, potrzeba, jakeśmy to już kilkakrotnie podnosili, co najmniej osób 30. Po dziś dzień osób zgłosiło się 18. Wszelako w ostatniej chwili dochodzą wiadomości od naszych zastępców, że u nich kilka osób się zameldowało. W interesie współtowarzyszy podróży leży, aby niezwłocznie i stanowczo o udziale w tej wyprawie nas zawiadomili. Statek i załoga upatrzone przez nas; jest to całkowicie do tej wyprawy odpowiedni statek; kursuje u północnych brzegów Szwecyi przez zimę całą i jest specyalnie zbudowany do ewentualnego spotkania z lodami. W razie jeślibyśmy dla braku odpowiedniej ilości osób nająć statku osobnego nie mogli, podróżni znajdą pomieszczenie na okręcie wyprawy angielskiej, lub niemieckiej, na mniej więcej tych samych warunkach. Zapewniamy raz jeszcze, że wyprawa na Szpicberg w lecie nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Zadatki na podróż, o ileby one nie były złożone u naszych zastępców (pp. Gebethner i Wolff w Warszawie, Gebethner i Sp. w Krakowie, Grendyszyński w Petersburgu, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie), prosimy przesyłać na ręce p. Bukowskiego w Stockholmie, gdyż obadwaj podpisani będą zmuszeni dla załatwienia spraw wyprawy często Stockholm opuszczać.

Roszkowski i *Pomian.*

Pojedynek z ministrem. Z Budapesztu donoszą, że wczoraj przybyli do ministra honwedów, Fejervary'ego, sekundanci posła Beli Bernarda i zażądali honorowej satysfakcyi. Minister zauważył, że za to, co mówił jako minister, nie może dać satysfakcyi. Na to odpowiedział jeden z sekundantów, że tutaj nie żąda satysfakcyi poseł, lecz kapitan honwedów. W tem rozumieniu przyjął minister wyzwanie.

Emigracya europejska. Rolnicy europejscy, a szczególnie w Niemczech, narzekają słusznie na wielką konkurencyę, jaką im między innemi także Ameryka sprawiła. Ale tę konkurencyę sprawili europejscy emigranci, między którymi niezmiernie znaczny procent jest właśnie rolników. Ci to starali się za morzem, aby jak najprędzej dojść do kawałka ziemi, a zapobiegliwością swoją i znajomością fachową dorabiali się coraz większego majątku ziemskiego, o tyle, że od kilku lat stali się bardzo niebezpiecznymi konkurentami swej dawniejszej ojczyzny. W ostatnich latach wzmogła się ta emigracya niezmiernie, zwłaszcza z romańskich krajów, a głównego kontyngentu dostarczają Włochy

Do r. 1879 wychodziło rocznie przez lat kilka w przecięciu 20.000 Włochów do Ameryki, a w tymże roku (1879) wzrosła ta liczba do 40.824; w r. 1884 wyjechało do Ameryki 58.049, w r. 1887 127.748, w r. 1888 195.993. Następnie zmniejsza się ta wędrówka aż do 113.993, ale liczby mniejszej od stu tysięcy nie znajdujemy w żadnym roku aż do 1893. W tym nawet roku (1893) udało się do Ameryki 124.312 Włochów. Bardzo znaczna emigracya jest także z Hiszpanii i Portugalii. Szczepy romańskie zwracają się ku Brazylii i Argentynie, szczepy germańskie i słowiańskie udają się przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Około pół miliona ludzi tych szczepów rok rocznie wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Sami Niemcy są reprezentowane w tej sumie przeciętnie liczbą stu tysięcy.

Ze stowarzyszeń.

= W **„Zjednoczeniu"**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej (Szewska 25), dziś we czwartek wygłosi odczyt na temat: „Z najnowszej literatury czeskiej" akad. Adam Matejko. Początek o godz. 8 wieczorem.

Odznaczenia. Sekretarz prezydyalny w ministerstwie kolejowem, dr. Kazimierz Artwiński, otrzymał od cesarza Wilhelma order korony III klasy.

Wiener Ztg. ogłasza, że cesarz nadał Kazimierzowi Przybysławskiemu, praktykantowi konceptowemu w namiestnictwie lwowskiem, godność szambelana.

Podziękowanie. Podpisany zarząd szkoły otrzymał od wydziału Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Krzeszowicach kwotę 21 złr. 38 ct., ofiarowaną dla biednej dziatwy szkolnej, jako część czystego dochodu z urządzonych „Jasełek".

Imieniem obdarowanych, obuwiem i ubraniami, dzieci składa szanownemu wydziałowi Koła najserdeczniejsze podziękowanie *St. Polaczek*, nauczyciel kierujący.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 24 kwietnia: „Burza", dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. N. Popławski (przedstawienie popularne).

W sobotę 25 kwietnia: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach A. Risson i F. Carré. (Nowość).

W niedzielę 26 kwietnia: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach M. A. Risson i F. Carré. (Po raz drugi).

W poniedziałek 27 kwietnia: „Marcin Łuba", dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współudziałem F. Micińskiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

Sprawy sądowe.

Kraków, 23 kwietnia.

Akademicy na ławie oskarżonych.

Popołudniowa rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o godz. 4 od wywodów stron.

Najpierw zabrał głos zast. prok. Bujak i w dłuższem przemówieniu uzasadniał winę obwinionych. Zdaniem oskarżyciela publicznego daleko niebezpieczniejszymi i szkodliwszymi od lekarzy - anatorów są amatorowie - politycy, bo szkodzą nietylko jednostkom, ale całemu społeczeństwu. Takimi właśnie politykami z amatorstwa nazywa mowca obu oskarżonych, którzy zaledwie opuścili ławy gimnazyalne i bez doświadczenia życiowego, bez znajomości stosunków, ale i bez poczucia praw i obowiązków stają do agitacyi wyborczej. Jak długo prowadzi się ją w granicach ustawą wskazanych, nikt występować nie może. Przy wyborach zaś w Brzesku poruszono, zdaniem mowcy, inne struny, zasadnicze, użyto środków niewłaściwych, niesumiennych, bo leniwych. Zmieszano z błotem hr. Stadnickiego, a nadto rzucono się na całą szlachtę, panów i duchowieństwo. Dlaczego równocześnie nie podniesiono zalet i dobrych stron szlachty? To nie było sprawiedliwe. Oburzamy się, mówił prokurator, na niemoralność zasad: *„vae victis"*, *„Faust vor Recht"*, *„divide et impera"*, „cel uświęca środki", a wszyscy, nawet na przedwyborczych zgromadzeniach, w myśl tych zasad działamy. Najboleśniejszy — to ustęp o roku 1846. Mowca kreśli w ponurych barwach dzieje tego strasznego roku, cytuje słowa poety: „inni szatani byli tam czynni", dowodzi, jak później cały naród był przez ten rok skrzywdzony i jak publiczna opinia ludu, aby zapełnić przepaść, którą ten rok wykopał między ludem i szlachtą, wyprowadza nakoniec wniosek, że niestety nie wszystko jeszcze wyrównano, że zjawiają się jeszcze „szatani", którzy chcą wskrzesić pamiątkę swą grozy chwile. Wywody swoje zakończył mowca prośbą do przysięgłych, aby wydali werdykt potępiający niecne agitacye.

Z kolei przemówił obrońca obu oskarżonych dr. Seinfeld. Oświadczył na wstępie, że nie jest zwolennikiem stronnictwa ludowego i nie solidaryzuje się z jego metodą agitacyi. Sądzi jednak, że w interesie społeczeństwa leży, aby werdykt zadokumentował, że istnieje u nas naprawdę konstytucya, swoboda i ustawy. Jeżeli kto był w niniejszym wypadku szatanem, to nie oskarżeni, ale ci, którzy ten cały proces spowodowali. Oskarżeni zarzuconych im czynów nic popełnili, przeciwnie na nich dopuszczono się bezprawia. Rok 1846 był haniebnym w dziejach polskiego chłopstwa, to prawda, ale historya tego roku ponad wszelką wątpliwość stwierdziła, że tych „szatanów" nie w naszem szukać społeczeństwie. W życiu szlachty jest równie haniebny, jeżeli nie haniebniejszy moment dziejowy: „Targowica". A wszakżeż tam działała świadomie najinteligentniejsza pono część narodu. Przesadą jest co najmniej w połączeniu z tak błahą sprawą wywlekać całe dzieje 1846 roku.

Mowca opowiada dzieje stronnictwa ludowego i stwierdza, jako fakt charakterystyczny, że podczas gdy w całej monarchii austryackiej po wyborach nic się o wyborach już nie mówi, to w Galicyi każdy niemal wybór pociąga za sobą epilogi sądowe. Przechodząc do wyborów brzeskich, dowodzi obrońca, że działy się tam nadużycia większe niż gdziekolwiek indziej. Podstawą całej niniejszej rozprawy jest życzenie komisarza starostwa Trzaskowskiego, który nawet pragnął odrazu aresztować obu niewygodnych dla niego akademików, za to, że jak umieli, ujęli się za ludem. Trzeba wiedzieć, jak wszechwładnym jest hr. Stadnicki w powiecie brzeskim, aby zrozumieć, że władze na jego korzyść działały. Temu, że hr. Stadnicki na ataki przeciw sobie skierowane nie reagował, obrońca nie dziwi się wcale, bo znane przysłowie niemieckie powiada: *„Wer Butter am Kopfe hat, der geht nicht unter die Sonne"*. Starostwo oparło swe oskarżenie na zeznaniach dwóch świadków: jednego dyetaryusza, który był już raz karany za pospolite oszustwo i inżyniera Godzielińskiego, który musiał się oburzać, gdy jego przyjaciela i chlebodawcę mięszano z błotem. Patrząc atoli trzeźwo na ten błahy popis dwóch ludzi młodych, niedoświadczonych, synów włościańskich, nie podobna żadną miarą nadawać całej sprawie tak strasznych rozmiarów, jak to czyni oskarżenie. O podburzaniu mowy być nie może, bo nie było zresztą kogo podburzać. Widział to tylko p. Godzieliński, a że doniósł o swoich wrażeniach kierownikowi starostwa, to nie z obowiązku obywatelskiego, lecz w chęci wysłużenia się hr. Stadnickiemu.

Przechodząc zarzuty czynione każdemu z oskarżonych, obrońca wykazuje ich bezzasadność. Osk. Cyga nietylko żadnej nie ponosi winy, ale owszem, wyraził się bardzo lojalnie, że dzięki N. Panu nie wolno już dziś tak z ludem postępować jak dawniej. Również co do Gądzińskiego właściwie znowu jeden tylko Godzieliński zeznał obciążająco. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Gądziński mówił o roku 1846, ale zapewne mniej więcej wyraził się tak: „Hr. Stadnicki nazwał swych wyborców bydłem. Rok 1846 powinienby go jednak pouczyć, że to bydło umie się także po bydlęcemu w danym razie zachować". Taka musiała być tendencya mowy, nikt wszakże nie posądzi mowcy o chęć apoteozowania r. 1846. Oskarżenie żadnych zresztą dowodów niezbitych na poparcie swych twierdzeń nie przytoczyło. Obrońca zwracając się do ławy przysięgłych, wyjaśnia im znaczenie § 302, który nosi miano *Verachtungsparagraph* i jako taki w nowszych kodyfikacyach karnych został słusznie wyeliminowany i kończy wyrażeniem nadziei, że obaj oskarżeni wyjdą z sali sądowej wolni.

Po przerwie nastąpiła replika oskarżyciela, duplika obrońcy i gdy żaden z oskarżonych głosu nie chciał zabierać, dłuższe, treściwe *resumé* przewodniczącego. Przysięgli udali się na naradę, a o godzinie 9 wieczorem imieniem ławy dr. Lgocki ogłosił werdykt, który wszakże skutkiem wyłączenia pewnych słów z pierwszego pytania, odnoszącego się do osk. Gądzińskiego, uznano za nieważny. Po drugiej naradzie werdykt przysięgłych opiewał, jak następuje:

Na I pytanie główne: Czy Karol Gądziński winien jest, że mając mowę 20 sierpnia 1895 r. na zgromadzeniu przedwyborczem włościan w karczmie w Jasieniu, przez wykazywanie, iż szlachta, panowie i kapłani są nieprzyjaciółmi i wrogami ludu, starają się go tylko wyzyskać i obedrzeć, wzywał, pobudzał lub uwieść usiłował włościan do nieprzyjacielskich kroków przeciw szlachcie, panom lub duchowieństwu, a więc przeciw pojedyńczym klasom lub stanom towarzystwa społecznego, lub też wogóle uwieść usiłował mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne stronnictwa? — odpowiedzieli przysięgli 8 głosami **tak** — z wyłączeniem słów „włościan do nieprzyjacielskich kroków... wogóle uwieść usiłował", 4 głosami **nie**.

Na II pytanie główne: Czy Karol Gądziński winien jest, że przez wypowiedzenie w dniu 20 sierpnia 1895 publicznie lub wobec więcej ludzi na włościańskiem zgromadzeniu przedwyborczem w Jasieniu słów: „chłopi zamało wyrżnęli i wywieszali w roku 1846 panów i szlachty", czyny nieobyczajne lub przez ustawy zakazane zachwalał lub usprawiedliwić się starał? — ośmioma głosami tak, czterema nie.

Na III pytanie główne: Czy Władysław Cyga winien jest, że mając mowę dnia 20 sierpnia 1895 r. na zgromadzeniu przedwyborczem w karczmie w Jasieniu, przez wykazywanie, iż szlachta i panowie od czasów najdawniejszych aż do dzisiejszych traktowali lud jak bydło robocze, że są jego wrogami i zawsze są przeszkodą w polepszeniu doli ludu, wzywał, pobudzał lub uwieść usiłował włościan do nieprzyjacielskich kroków przeciw szlachcie i panom, a więc przeciw pojedyńczym klasom lub stanom towarzystwa społecznego lub wogóle uwieść usiłował mieszkańców do łączenia się w nieprzyjazne stronnictwa? — odpowiedzieli przysięgli 1 głosem tak, a 11 głosami nie.

W myśl powyższego werdyktu trybunał po naradzie o godz. 10 ogłosił wyrok, skazujący osk. Gądzińskiego przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na miesiąc zwyczajnego aresztu i ponoszenia kosztów kary, zaś osk. Cygę uwalniający zupełnie od oskarżenia.

Imieniem Gądzińskiego obrońca dr. Seinfeld zgłosił zażalenie nieważności.

(Awantura w Odeonie).

Przed zwyczajnym trybunałem odbyła się dziś rozprawa karna przeciw Waleryanowi Zdanowiczowi, urodzonemu w Kalwaryi, gubernii suwalskiej 9 grudnia 1857 roku, religii rzym. kat., żonatemu, lecz dobrowolnie separowanemu, obywatelowi ziemskiemu, zamieszkałemu w Petersburgu, poddanemu rosyjskiemu. Prokuratorya państwa oskarża go o to, że: 1) dnia 9 marca b. r. w Krakowie, przez publicznie i wobec więcej ludzi miotane obelgi i szyderstwa cześć winną cesarzowi naruszył; że 2) praktykanta policyi Tomasika i strażnika cywilno-policyjnego Frischera, podczas wykonywania służby obelżywemi słowy zelżył i znieważył, i że 3) tak samo dyrekcyę policyi w Krakowie, a więc władzę publiczną zelżył, znieważył i na publiczne naraził pośmiewisko. — W powyższych czynach mieści się: 1) zbrodnia obrazy majestatu z § 63 u. k., 2) przekroczenie z § 312 u. k. i 3) przekroczenie z §§ 491 i 492 u. k.

Trybunałowi przewodniczy apel. radca Matusiński, jako wotanci zasiadają radca Giebułtowski i adjunkci Zelek i Czyszczan. Oskarżenie wnosi zast. prok. dr. Stawarski, oskarżonego broni adw. dr. Rothwein.

Po ściągnięciu generaliów z oskarżonego trybunał na wniosek obrońcy zarządza tajność rozprawy. Przebiegu więc jej podać nie możemy. Dla poinformowania czytelników nadmieniamy tylko, że oskarżenie zasadza się na awanturze, jaką w stanie kompletnie pijanym urządził oskarżony Zdanowicz podczas przedstawienia w krakowskim „Odeonie". Celem stwierdzenia istoty czynu, a głównie celem stwierdzenia, czy oskarżony był do tego stopnia pijanym, że za niepoczytalnego uważać go można, przesłuchano dziś przed południem 10 świadków. Z powodu niestawienia się świadka Krzysztofa Krzysztotowicza odroczono rozprawę do godz. 4 po południu. Wyrok dziś wieczorem będzie wydany.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Hellada i Roma"**. Zasłużona firma wydawnicza Gebethnera i Wolfa, pragnąc zapełnić ważną lukę w piśmiennictwie polskiem, a zarazem dostarczyć najszerszym kołom czytelników, żądnych oświaty, pouczającej a przystępnej książki, postanowiła w ciągu r. b. wydać w tłómaczeniu polskiem znakomite dzieło dwóch niemieckich autorów, zaszczytnie znanych badaczy sztuki i starożytności, Guhla i Konera, p. t. „Hellada i Roma" (w przekładzie Stanisława Mierzyńskiego), którego szóste wydanie w krótkim przeciągu czasu, całkowicie przerobione i nanowo opracowane przez Ryszarda Engelmanna, rozeszło się obecnie za granicą. Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz domowego życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacyi obu klasycznych narodów. W świetnej pracy Guhla i Konera młodzież znajdzie wielką pomoc przy czytaniu autorów klasycznych, starsi zaś — a zwłaszcza nauczyciele, niezwykłe ułatwienie w tym skarbcu gotowego materyału historyczno-etnograficznego, którego dotąd szukać musieli mozolnie w obcej literaturze. Ogromna ilość (przeszło tysiąc) rycin, starannie wykonanych bądź to przez specyalnych artystów, bądź też według zdjęć fotograficznych, widoki słynnych zabytków sztuki starożytnej, architektury, od chłopskiej lepianki do cudownego Partenonu i olbrzymiego Colosseum Flawiuszów, wnętrza domów i świątyń, teatrów i cyrków, pracowni i warsztatów rzemieślniczych z narzędziami, sprzętami i okazami ówczesnego przemysłu itd. itd. dają w wspomnianem dziele wyobrażenie opisywanych przedmiotów i przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu.

„Hellada i Roma" wyjdzie w formacie dużej ósemki na papierze welinowym, w 12 zeszytach, w odstępach miesięcznych. Cena w przedpłacie za całość (2 tomy) 6 rubli, z przesyłką 7 rubli. Cena pojedyńczego zeszytu 50 kop. Przy pierwszym zeszycie wnosi się przedpłatę na ostatni, tj. 1 rubel, z przesyłką 1·20. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą. W Krakowie skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. Pierwszy zeszyt już się pojawił i przedstawia się bardzo dobrze.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·5 mm	741·2 mm	738 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+5°,2	+17°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NNW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	96 %	37 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	4	5

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Przemyśl, 23 kwietnia. Grecko-katolicki biskup ks. Pełesz umarł wczoraj nagle.

Lwów, 23 kwietnia. Pod przewodnictwem ks. Sapiehy odbyło się walne zgromadzenie galicyjskiego Banku kredytowego. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z czynności Towarzystwa, przedłożone przez dyrektora Marchwickiego, i zamknięcie rachunków za r. 1895. Zgromadzenie uchwaliło dywidendę w wysokości 14 złr. od akcyi, z czego 10 złr. już wypłacono w styczniu, zaś 4 złr. wypłacone być mają 1 lipca.

Członkami rady nadzorczej wybrano ponownie Brykczyńskiego i Onyszkiewicza.

Wiedeń, 23 kwietnia. *Deutsches Volksblatt* donosi, że wybór Luegera ma być potwierdzony.

Lueger sam, zapytany w tej kwestyi, zaprzeczył prawdziwości tej wersyi.

Wiedeń, 23 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że delegacye wspólne zwołane będą na 30 maja.

Paryż, 23 kwietnia. W kołach parlamentarnych niezwykle ożywionych rozmów stała się powodem dymisya gabinetu Bourgeois, która ma nastąpić w formie tak niezwykłej, nie mającej w przeszłości żadnego precedensu.

Z wielką niecierpliwością oczekują wszyscy wyniku dzisiejszego posiedzenia Izby, na którego porządku dziennym znajduje się jeden tylko przedmiot — oświadczenie ministerstwa.

Radykalne grupy Izby przygotowują rezolucyę, w której Izba ma oświadczyć, iż gotowa jest popierać politykę ministerstwa, któremu też wyraża zaufanie. Ta manifestacya ma na oku polityczną przyszłość partyi radykalnej i p. Bourgeois, który zostanie wodzem opozycyi na wypadek, gdyby umiarkowani republikanie przyszli do władzy.

Przesilenie ministeryalne załatwione zostanie zapewne w ciągu paru dni, ale o wiele większe znaczenie ma przesilenie polityczne, jakie tkwi w obecnej sytuacyi; nawet niektóre umiarkowane dzienniki przyznają, że konflikt obecny stał się sporem o władzę pomiędzy Izbą a senatem.

Sofia, 23 kwietnia. Przed trybunałem apelacyjnym rozpoczął się wczoraj proces przeciw prefektowi policyi z czasów Stambułowa, Savanowowi, który obecnie odsiaduje czteroletnią karę więzienia; dalej przeciw pewnemu byłemu komisarzowi policyjnemu, przeciw prokuratorowi Zukewowi, przeciw pewnemu byłemu sędziemu śledczemu, w ogóle przeciw 9 oskarżonym, za nieprawne aresztowania. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dzisiaj.

Waszyngton, 23 kwietnia. Memoryał Izby adwokackiej stanu nowojorskiego, zalecający ukonstytuowanie międzynarodowego sądu polubownego, przedłożono prezydentowi Clevelandowi, który zapewnił, że zajmie się tą sprawą.

Memoryał proponuje, aby rząd amerykański wysłał do Niemiec, Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Niderlandów, Meksyku, Brazylii i Argentyny komunikat, wzywający rządy tych państw, aby ustanowiły trybunał międzynarodowy, składający się z 9-ciu członków, z których każdy powinien zajmować stanowisko sędziowskie przy najwyższym sądzie swego kraju. Reprezentanci takich mocarstw, które w tym trybunale nie byłyby reprezentowane przez delegatów, mogliby trybunałowi przedłożyć sporne sprawy do rozstrzygnięcia, jeżeli poddaliby się jego przepisom i ponieśli powstałe stąd koszta.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 kwietnia. *Milit. Verordn. Blatt* donosi, że feldmarszałek por. Gravenitz, przy przejściu w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter generała kawaleryi *ad honores*; fldm.-por. Lamberg mianowany inspektorem hodowli stadniny w ministerstwie rolnictwa. Generał-major Zaleski mianowany komendantem dywizyi kawaleryi w Stanisławowie.

Wiedeń, 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu ogólna rozprawa nad reformą wyborczą.

Pos. Brzeznowski oświadczył się przeciw wywodom pos. Dzieduszyckiego.

Pos. Kraus polemizował przeciw wywodom pos. Dzieduszyckiego i oświadczył, że będzie głosować za projektem.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Następnie zabrał głos generalny mowca *contra* Zacek.

Praga, 23 kwietnia. W dzielnicy miasta Pragi, w Holleszowicach, zebrało się wczoraj wieczór około 600 robotników, którzy dopuścili się różnych wybryków. Oddział policyi konnej, który chciał ich rozprószyć, powitano kamieniami. Dwóch policyantów raniono w głowę. Czterech robotników aresztowano. Około godz. 8 wieczór panował spokój.

Budapeszt, 23 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła ustawę o kosztach na pomniki, wystawić się mające z powodu jubileuszu. W ciągu dyskusyi doniósł minister oświaty, iż sprawozdanie komisyi, dotyczące zakupna obrazów przez Pulszky'ego, zostało już oddane sądowi karnemu. Skonstatowana szkoda wynosi około 54.000 złr.; na pokrycie tej sumy złożył August Pulszky 12.000 złr.

Berlin, 23 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad interpelacyą konserwatystów, uzasadnioną przez posła Buchkę, dotyczącą rozporządzenia Rady związkowej o trwaniu pracy w piekarniach.

Sekretarz stanu Boetticher i minister Berlepsch usprawiedliwiali to rozporządzenie. Wobec szkodliwej dla zdrowia, nadmiernej pracy w piekarniach, było obowiązkiem Rady związkowej wdać się w tę sprawę.

Tryest, 23 kwietnia. Austro-węgierska eskadra przybyła tutaj wczoraj po południu o godzinie 2 i zarzuciła kotwicę w zatoce Muggia.

Tryest, 23 kwietnia. Przy ładowaniu zapałek na parowcu Lloyda, „Kleopatra", zerwała się sieć windy. Pudełka, w których znajdowały się zapałki, spadły pod pokład, przyczem jedno z nich się rozbiło, zapałki zapaliły się, wznieciwszy pożar, który załoga stłumiła natychmiast. Szkoda jest bardzo nieznaczna.

Paryż, 23 kwietnia. W korytarzach „Palais Bourbon" zapewniają, że gabinet Bourgeois nie zaniecha zamiaru dymisyi nawet w takim razie, gdyby Izba udzieliła mu dzisiaj wotum zaufania. Wotum Izby bowiem nie zmieni położenia.

Paryż, 23 kwietnia. Wczoraj po południu odbył się ślub cywilny ks. Mac Mahona z księżniczką Małgorzatą Orleańską. Dzisiaj odbędzie się ślub kościelny w Chantilly.

Madryt, 23 kwietnia. Dziennik ministeryalny *National* zapewnia, że powstańcy kubańscy nie złożyliby broni nawet wtedy, gdyby otrzymali autonomię. Jedynym przeto środkiem stłumienia powstania jest dalsza wojna.

Londyn, 23 kwietnia. *Betschuanaland Exploration Company* otrzymała wczoraj przed południem następującą depeszę: Buluwayo, 21-go kwietnia, 4 godzina po południu. Położenie jest groźne. Matabelowie zbliżyli się do miasta na odległość trzech mil w sile około 14.000 ludzi. Przybyło tu 1.150 sprzymierzonych krajowców.

Londyn, 23 kwietnia. Sekretarz stanu Chamberlain omawiał w klubie konstytucyjnym stosunki w południowej Afryce i zaznaczył, że Anglia, nie zważając na żadne koszta i na żadne niebezpieczeństwo, opierać się będzie wszelkiemu obcemu wmięszaniu się w jej sprawę.

Sztockholm, 23 kwietnia. Przy wspólnem głosowaniu obu Izb przyjął parlament 207 głosami przeciw 168 projekt rządowy w sprawie przeznaczenia 11,780.000 koron na nowe materyały do budowy floty. Z tej sumy zażądano na przyszły rok 5,440.000 koron. Z 207 deputowanych, którzy głosowali za projektem, należało 141 do pierwszej, a 66 do drugiej Izby. Przeciw projektowi głosowało 8 członków pierwszej, a 160 drugiej Izby.

Petersburg, 23 kwietnia. Ks. Ferdynand odjechał wczoraj o godzinie wpół do 11 wieczorem wprost do Paryża. Księcia odprowadził na dworzec kolei w. ks. Włodzimierz. Z powrotem z Paryża odwiedzić ma książę Berlin.

Petersburg, 23 kwietnia. Car nadał bułgarskiemu prezesowi ministrów Stoiłowowi order Białego Orła I klasy, a bułgarskiemu ministrowi wojny Petrowowi order św. Stanisława I klasy. Odznaczenia otrzymały także inne osoby z orszaku księcia Ferdynanda; między niemi przydzielony księciu adjutant sułtana Mehmed Ali bej.

Monako, 23-go kwietnia. W. książę następca tronu rosyjskiego przyszedł już do zdrowia, a onegdaj zrobił wycieczkę w powozie do Beaulieu.

Sofia, 23 kwietnia. Według doniesienia z Petersburga, zaprosił car osobiście księcia bułgarskiego na uroczystości koronacyjne. Ks. Ferdynand nadał wielu osobom ordery. Minister ks. Łobanow otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra z brylantami.

Belgrad, 23 kwietnia. Król Aleksander powrócił tu wczoraj wieczór.

Waszyngton, 23 kwietnia. Podczas przejażdżki prezydenta Clevelanda spłoszył się koń. Powóz został roztrzaskany, lecz prezydent wyszedł bez szwanku.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	972	—
Akcye kredytowe	358	50
Londyn	120	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	44	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 23 kwietnia. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 5·94. Pszenica na wiosnę 7·14. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 23 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·65; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 243 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 972.

Berlin, 23 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 224·75 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Walne Zgromadzenie
powiat. Kasy chorych w Gorlicach

odbędzie się **dnia 10 maja 1896 roku o godz. 3 po południu w sali Magistratu** z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie przewodniczącego z czynności zarządu.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków za rok 1895.
4. Sprawozdanie lekarskie.
5. Wniosek Zarządu o przyczynienie się jednorazowo do założenia szpitala w Gorlicach.
6. Wybór członków Rady nadzorczej.
7. Wybór członków Sądu polubownego.
8. Wnioski samoistne. 961 1

Z dniem dzisiejszym otwartą została

Filia
ze sprzedażą mięsa
w Krakowie
przy ulicy Karmelickiej, 16.

Poleca się zawsze świeże mięso wszelkiego gatunku i rodzaju po przystępnych cenach.

Z poważaniem
Franciszek Saniternik,
majster rzeźnicki i właściciel wyrębu mięsa.

W najlepszym ruchu będący
tartak parowy
o 4 gatrach,

w okolicy w lasy obfitej w Galicyi zachodniej, około 22 kilometrów gościńcem od stacyi galicyjskiej kolei transwersalnej oddalony, jest **za przystępną cenę do sprzedania.**

Znajdujące się pod piłą około 8000 m³ drzewa jodłowego można zaraz objąć w posiadanie. Warunki spłaty korzystne. 985 1

Zgłoszenia pod **„H. 6529"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.**

Zdolny retuszer
potrzebny od maja do **zakładu fotograficznego Koehlera, Czerniowce.**

Porter angielski
imperial poleca
Henryk Fuglewicz
925 dawniej K. Knoreck i Spółka 5 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna
trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.
Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**
1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Sp., Fr. Zopoth i Sp. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski.

Apteki w Galicyi: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dembica, Dobczyce, Gorlice droguerya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler, Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec W. Graff.

Śląsk: Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. 85 34 0

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
(poczta Zassów) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 642 19 20
nasiona leśne.

Cena za 1 funt =50 dkgr.:
Jodła 30 ct., **modrzew** 60 ct., **sosna** zwyczajna 1 złr. 40 ct., **sosna** czarna 1 złr. 60 ct., **świerk** 75 ct., **akacya** i **olcha** po 30 ct., **głóg, jasion** i **jarząb** po 20 ct., **brzoza, jawor, klon i orzech** czarny po 25 ct., **wiąz** i **żarnowiec** po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000 000 sadzonek leśnych (**wszystkich gatunków krajowych, różnego wieku**) i 100 000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cenniki odwrotną pocztą.

!!Najtaniej i najdogodniej!!
abonuje się 707 5 0
wszelkie dzienniki i czasopisma
w Głównej agencyi pism i ogłoszeń
HOPCASA I SALOMONOWEJ
Kraków, plac Maryacki, L. 2,
(Przedłużenie linii A—B ku ulicy Szpitalnej).
Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism po cenach umiarkowanych.
Pojedyncza sprzedaż dzienników.

Poszukuje się 971 2 3
nauczyciela do gry na skrzypcach.
Zgłoszenia: **N. A.** poste rest. **Kraków.**

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu**, każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. Zamawiać można także w języku polskim. 195 2 6

Ogłoszenie.

Dnia 27 kwietnia b. r. to jest w poniedziałek o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa **Zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego tejże Kasy Oszczędności,** na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić. 988 1

Kraków, dnia 23 kwietnia 1896.

J. Friedlein m. p.
Prezydent miasta, tudzież przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum Fürstenhof,
Kapfenberg (stacya kolei południowej), między Gracem a Wiedniem. 934 1 6
Wspaniałe położenie, umiarkowane ceny. Sezon maj—październik. Prospekty i bliższe wyjaśnienia przez kierującego lekarza **Dra G. v. Huttern,** lub przez właściciela **P. Schwarza.**

Modele kapeluszy
Fasony
Wstążki
Kwiaty
Pióra
Parasolki
poleca w wielkim wyborze 968 1 5
FIRMA
Stanisław Birtus
Rynek, linia A-B.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!
W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w opakowaniu prawnie chronionem)
Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, apt., **Szarski i Syn**, kupiec

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane. 63 18 18

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 461 24 30
Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Zawiadamiam W. P. Wydawców, że podejmuję się kompletnego urządzenia
Administracyj
dla pism codziennych i peryodycznych, według najpraktyczniejszej metody, z szybkim skorowidzem prenumeratorów, inseratów i kasy. 883 3 5

P. Wydawcom odstępuję księgi administracyjne, w komplecie lub częściowo, układu tabeli. Ceny przystępne. Zamówienia przyjmuję.

St. Cyrankiewicz.
Kraków, ul. św. Jana, L. 30.

ROLNIK
z ukończonemi **wyższemi** studyami rolniczemi, z praktyką w gospodarstwach **wzorowo** urządzonych i prowadzonych, mający ukończone także studya **prawnicze**, wykazujący się **chlubnemi** świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, będący w sile wieku, poszukuje posady samodzielnego rządcy.

Łaskawe zgłoszenia pod **„Rolnik Nr. 44"** poste restante **Kraków.** 837 3 6

Z powodu większego zapasu sprzedaję przy większym odbiorze:
wędzonkę, słoninę, oraz kiełbasy polskie, tłuste,
po cenie 56 złr. za 100 kg.
954 2 3 **Antoni Kasztelnik,**
masarz w Żywcu.

M. BEYER i Sp.
w Krakowie, Sukiennice, 12, 13 i 14.
Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.
Zakład dla wypraw ślubnych, oraz **magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.**
Modele dla fabrykacyi bielizny.
Otrzymali na sezon wiosenny i letni
Bluzki i Parasolki
w bardzo wielkim wyborze. 983 1 3

L 9 **Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach**
zawiadamia niniejszem, że
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
na zasadzie umowy zawartej z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach poddaje wszelkie sprzedawane przezeń nawozy
„kontroli nawozowej"
krajowej stacyi chemiczno rolniczej w Dublanach i daje gwarancyę stosownie do regulaminu stacyi

Regulamin, obejmujący bliższe szczegóły **„gwarancyi",** dawanej przez firmę kontrolowaną, wysyła się każdemu żądającemu bezpłatnie odwrotną pocztą

Józef Mikułowski-Pomorski,
873 3 3 kierownik stacyi.

Wodociągi i pompy wszelkiego rodzaju
Józef Friedlaender
inżynier,
Wiedeń, II., Dresdnerstrasse 42—46.
928 2 20
Kosztorysy i cenniki za darmo i opłatnie.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

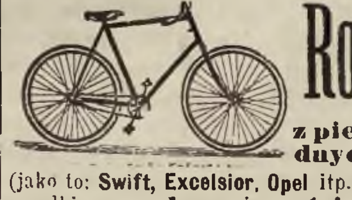
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 17 52

Nauki buchalteryi, rachunkowości itp.
udziela listownie **Karol Strell,** dyrektor i właściciel szkoły handlowej od lat 28, **w Wiedniu, I., Bauernmarkt 9.**
Listy próbne za darmo. 867 3 6

Poszukuje się **na wieś od 1 lipca b. r.**
kucharza
w średnich latach, uzdolnionego w swoim fachu, posiadającego dobre świadectwa ze służby w większych domach. — Zgłoszenia nadsyłać należy pod **„A. G."** poste restante **Okocim.** 960 2 3

Wełnę farbowaną
w 50 kolorach, odstępuje po cenie fabrycznej
zarząd szkółki kilimarskiej w Oknie
poczta Grzymałów. 321 4 12

Dzierżawy apteki
w mniejszem mieście, lub odpowiedniego zarządu nawet za większą kaucyą, poszukuje
934 3 5 **Karol Kielawa, Sambor.**



Rowery
z pierwszorzędnych fabryk
(jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 4 30
F. LORD, KRAKÓW,
ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**

Zarząd folwarku Krzeszowic
o. p. i st. kol. żel. Krzeszowice,
sprzedaje loco Krzeszowice po cenach za każde 100 kg.:

ziemniaki . . . . po **złr. 1.50**
buraki pastewne (Pohla i Mamuty):
nasienie . . po **złr. 18.—**
korzenie . . po **złr. 1.—**

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie — za gotówkę. 880 5 6

Specyalista chorób ocznych
Dr. Adam Langie
b. I. asystent kliniki Uniw. Jagiell.,
ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5
ul. Sławkowska, 20.

Dla chorych, potrzebujących operacyi, ciągłej opieki, lub zamiejscowych odpowiednie pomieszczenie we własnym domu pod przystępnemi warunkami. 874 5 10

Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Pomadki owocowe ½ kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., ½ kilo 40 ct.
Herbatniki ½ kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów
poleca 750 19 20
cukiernia W. Schmida.

Spory słynne w świecie
wspaniałe
goździki klatowskie.

Odznaczone: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Amsterdamie, Antwerpii itd **najwyższemi nagrodami.** Polecam:

Goździki olbrzymie	5 sztuk złr. 4.50	10 sztuk złr. 8.—
Goździki wspaniał.	10 sztuk złr. 3.—	20 sztuk złr. 5.50
	50 sztuk złr. 13.—,	100 sztuk złr. 25.—
Goździki remontant	10 sztuk złr. 4.—	50 sztuk złr. 16.—
	100 sztuk złr. 30.—	
Goździki ogrodowe	10 sztuk złr. 1.50	100 sztuk złr. 12.—

Cenniki w języku czeskim, niemieckim i węgierskim za darmo i opłatnie.

Fr. Spora
wywóz goździków, 865 4 10
Klatovy (Klattau) Czechy.

Zawiadamiam niniejszem strony interesowane, że z dniem dzisiejszym wystąpiłem ze składu redakcyi i wydawnictwa **„Chochlika krakowskiego"** i że z rzeczonem czasopismem żadne stosunki nadal mnie nie wiążą. 973 2 3

Aleksander Włodzimirski.

Handel W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, Grodzka, L. 2,
otrzymał i poleca:
modne paski łuskowe i taśmowe, weloniki i modne rękawiczki (imitacya duńskich), tudzież pończochy czarne od 25 ct. i gorsety z doskonałym francuskim krojem od 2 złr. 50 ct. 761 12 0
Gry ogrodowe i krokiety.

Wiskida
Plac Maryacki, 814 8 10
fryzyer damski, uczeń Ardelianiego.
Perfumerye, modne szpilki, Moniteur de la coiffure na żądanie.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 4 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi** i **aptece.**

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie
przy ulicy Karmelickiej, L. 70,
ma **do wysprzedaży** jeszcze tylko
1500
sztuk róż wysokopiennych, dwóch i trzech letnich, uszlachetnionych przez oczkowanie na dziczkach, z siewu wyprowadzonych, z silnemi koronami i bogatemi korzeniami, w doborowych gatunkach i tylko powtarzające (remontant) i herbacianki, sztuka od 70 ct. do 1 złr. Tamże 1 kilo **nasienia buraków pastewnych** 35 ct. i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po umiarkowanej cenie. 860 6 6

ROWER
„Adler" Nr. 25, waga 11 kilo, prawie nowy, **zaraz do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: **ul. Kolejowa, L. 2**, II p., drzwi na lewo, od godz. 2—3 popoł. 923 3 3

Piękność niezawodna
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, aleja Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 554 14 0